

# Filozoficzne skutki reformacji. Umysłowy upadek ludzkości

1 kwietnia 2024

Zapoczątkowana przez Marcina Lutra schizma doprowadziła nie tylko do wielkiej grabieży majątku kościelnego oraz wprowadzenia państwowej i przymusowej edukacji czy też pomocy społecznej, lecz miała także kolosalny wpływ na umysłowy upadek ludzkości w kolejnych wiekach.

Szczytowy okres w rozwoju średniowiecznej filozofii pokrywa się z działalnością św. Tomasza z Akwinu, który dokonał udanej syntezy dotychczasowego dorobku filozofii chrześcijańskiej, arystotelizmu oraz swojej własnej koncepcji stworzenia ex nihilo.

Tomaszowi udało się skutecznie przezwyciężyć wiele aporii i błędów swoich poprzedników i stworzyć wielką syntezę wiedzy filozoficznej, odznaczającą się imponującą precyzją i klarownością wyводу. Nie jest przesadą stwierdzenie, że Tomasz był i prawdopodobnie na zawsze pozostanie już największym filozofem w historii ludzkości.

Teorie Tomasza od początku miały wielu przeciwników. Jakich? Przede wszystkim wszelkiej maści heretyków, którzy swoje teologiczne koncepcje wiązali z radykalnymi społecznie hasłami. W Europie nie brakowało wówczas tak radykalnych ruchów jak choćby albigensi, którzy głosili wywrotowe idee ubóstwa i wspólnej własności.

Bardzo popularne w czasach Akwinaty były także idee Sigera z Brabancji, który popularyzując teorie arabskiego arystotelika Awerroesa, głosił jednocześnie radykalne hasła zwrócone przeciw papieżowi.

Znaczenie systemu filozoficznego św. Tomasza dla ówczesnego świata polegało przede wszystkim na tym, że sformułowane przez niego tezy pozwalały trzymać w ryzach wszystkie radykalne ruchy, które pod pozorami rozmaitych propozycji filozoficznych i teologicznych próbowały dokonać mniejszej lub większej rewolucji w stosunkach własnościowych.

Za postulatem ubóstwa Kościoła kryła się idea kradzieży kościelnego mienia, za krytyką papieżstwa stała chęć zwiększenia kompetencji władzy świeckiej, a program krytyki tradycyjnego nauczania Kościoła w sprawach wiary miał na celu zburzenie jedności chrześcijan funkcjonującej w oparciu o papieżstwo. Wielką siłą średniowiecza było nade wszystko to, że ogromny autorytet moralny i duchowy papieżstwa ograniczał stosowanie środków przymusu przez państwo, przez co ludność cieszyła się sporymi swobodami.

W istocie całe średniowiecze stanowiło wielki spór dwóch wielkich idei. Pierwszą z nich była idea, której bliski był Tomasz, w ramach której prawo kanoniczne regulowało spory obszar życia społecznego, a autorytet papieżstwa spajał całe społeczeństwo chrześcijan w jeden organizm. W ramach tej tradycji uważano, że władza monarchów podlega wielu ograniczeniom związanym z obowiązkami chrześcijanina.

Drugi rodzaj idei kwestionował hierarchiczność społeczeństwa i w typowo lewicowy sposób poszukiwał rozwiązań egalitarnych oraz posiłkował się pogańską tradycją filozoficzną. Nurt ten z roku na rok coraz silniej akcentował swoje koncyliarystyczne stanowisko, kwestionujące prymat papieża oraz akcentujące silną władzę świecką.

Wielkie dzieło Tomasza zadało dotkliwy cios stronnictwu egalitarystycznemu, gdyż jego filozofia w klarowny i konsekwentny sposób rozprawiła się z wieloma błędami stojącymi u podstaw ówczesnej lewicy. Z tego względu już trzy lata po śmierci wielkiego filozofa i teologa wrogie mu siły doprowadziły do potępienia jego tez przez władze kościelne,

które na szczęście jednak cofnięto.

Po śmierci św. Tomasza z Akwinu (1274) do głosu zaczęli niestety dochodzić coraz częściej tacy myśliciele jak Duns Szkot czy też Wilhelm Ockham, którzy w dziedzinie filozofii byli dalecy od tomizmu, a w dziedzinie teologii głosili woluntaryzm, czyli stojący w totalnej sprzeczności do nauczania Tomasza pogląd, że normy prawdy i dobra mogą być przez Boga zmieniane i nie podlegają racjonalnemu badaniu ze strony człowieka.

W XIV wieku papieństwo znalazło się w niewoli awiniońskiej i choć nauki Tomasza udało się zrehabilitować, a jego samego beatyfikować, słabość urzędu następcy św. Piotra sprawiła, że coraz większe szkody w umysłach Europejczyków wyrządzały nurty egalitarystyczne, teologicznie antyintelektualistyczne i koncyliarystyczne. Dodatkowo wraz z postępującym upadkiem Cesarstwa Bizantyjskiego na Zachód coraz silniej docierali greccy neoplatonicy, których program stał w sprzeczności z tomistycznym kanonem pojęć.

W ten sposób docieramy do Marcina Lutra, który bardzo intensywnie studiował prace Wilhelma Ockhama i przyjął jego woluntaryzm. Jednocześnie niemiecki zakonnik był silnie zanurzony w tradycji niemieckiego mistycyzmu, który odrzucał intelektualne zgłębianie natury świata i Boga i nierzadko przyjmował radykalny program społeczny. Luter był więc w istocie przedstawicielem nurtu, który od dłuższego czasu przygotowywał się do przejęcia totalnej kontroli nad umysłami całej Europy, lecz do tej pory przegrywał (jak np. w ogarniętych na początku XV wieku husytyzmem Czechach).

Jedną z tez rewolucyjnego manifestu Lutra głosiła, iż „cały Arystoteles jest dla teologii jak ciemność dla światła”. Jako spadkobierca woluntaryzmu i antyintelektualnego mistycyzmu ojciec Reformacji nienawidził Arystotelesa, gdyż to jego filozofia stworzyła fundament pod tomizm, czyli najważniejszą filozoficzną broń przeciwko herezjom i związanymi z nimi

radykałizmami. O ile jednak Arystoteles zaczął wracać do łask protestantów jeszcze pod koniec XVI wieku, o tyle tomizm uzyskał trwały zakaz wstępu do debaty filozoficznej świata Zachodu praktycznie aż do dziś.

Za sprawą Lutra, Kalwina i innych radykalnych ojców kościelnej schizmy w krajach protestanckich tomizm został praktycznie wymazany z historii. W istocie cała filozofia nowożytna krajów anglosaskich powstała w duchu całkowitego przeciwstawienia się św. Tomaszowi i chęci zbudowania całego gmachu wiedzy od nowa.

Francis Bacon napisał w 1620 roku pokraczne dzieło „Novum Organum”, które stanowi bodajże najlepszy wyraz protestanckiego uprzedzenia do średniowiecza, Arystotelesa i tomizmu. Kluczowa dla całej filozoficznej wiedzy metafizyka została w krajach protestanckich albo wyśmiana jako nieempiryczna i teologiczna spekulacja (w krajach anglosaskich), albo przeinaczona i wykrzywiona w duchu mistycznego idealizmu (w krajach niemieckojęzycznych).

Co ciekawe, choć za sprawą Soboru Trydenckiego Kościół katolicki zdecydował się postawić ponownie na św. Tomasza z Akwinu, to ograniczył jego oddziaływanie jedynie do obszaru teologii. W krajach nominalnie katolickich, takich jak Francja, owładnięte renesansowymi i oświeceniowymi przesadami elity czerpały obficie z postulterańskiego zestawu pojęć i przekonań, hołdując przekonaniu, że stara, średniowieczna filozofia była dziełem ciemnych i ograniczonych mnichów.

Wielkim problemem katolickiej części Europy w epoce poreformacyjnej było także to, iż pomimo szczerych chęci powrotu do św. Tomasza i jego filozofii na płaszczyźnie społecznej i instytucjonalnej była ona już przemieniona przez szkodliwe w skutkach idee. Papiestwo nie posiadało już takiej siły jak w XIII wieku i zamiast ograniczać zapędy władzy świeckiej, stało się jej trwałym niewolnikiem. Chrześcijański uniwersalizm ustąpił już miejsca agresywnemu wyścigowi o podbój kolonii, w ramach którego chrześcijańskie cnoty zostały

wzięte w bardzo głęboki nawias.

Właściwy renesans myśli tomistycznej nastąpił dopiero w XIX wieku, gdy katolicka część Zachodu spostrzegła, że program Odrodzenia prowadzi donikąd, a coraz bardziej oddalająca się od koncepcji Tomasza filozofia przeradza się w marksizm i skrajny modernizm.

Jakie jednak znaczenie ma myśl św. Tomasza dla wszystkich wolnościowców? Dlaczego w ogóle poświęcać jej uwagę, skoro Akwinata nie pisał zbyt wiele na temat niskich podatków czy też wolności obywatelskich?

Udzielając odpowiedzi, chciałbym wskazać, że niemal wszyscy albo prawie wszyscy przedstawiciele myśli liberalizmu gospodarczego lub libertarianizmu to osoby wywodzące się ze środowisk, które zostały intelektualnie przetrzebione przez rewolucję Lutra. Smith, Hayek, Locke czy też Mises to intelektualiści, którzy tworzyli w środowisku, w którym metafizyka Tomasza była zbywana milczeniem, ośmieszana lub mylnie interpretowana, co każdego z wyżej wspomnianych prowadziło ostatecznie do określonych błędów.

Środowisko wolnościowe w Polsce (i nie tylko) od lat stawia na myślicieli, którzy poprzez swoją przynależność do mało chwalebnej, postluterkańskiej tradycji umysłowej nie wzbudzą nigdy zaufania u środowisk, które dobrze znają dzieje filozofii czy też historię jako taką. Zanurzeni w oświeceniowym empiryzmie czy też reformacyjnej, zideologizowanej wizji historii bohaterowie intelektualni wolnościowców walczyli zapewne o wolność, ale przy pomocy wielu wadliwych filozoficznie narzędzi (np. teoria egoizmu Smitha czy też kantowska terminologia Misesa).

Taki stan rzeczy domaga się pilnej zmiany, tym bardziej iż tomizm bywa dziś nierzadko wykorzystywany do obrony stanowisk niemających wiele wspólnego z wolnością.

Dla środowiska wolnościowego byłoby idealnie, gdyby młodzi

filozofowie dokonali twórczej syntezy tomizmu i idei wolnościowych, które nieoczekiwanie wyrosły na protestanckim intelektualnym ugorze. W pierwszej kolejności należałoby dokonać rekonstrukcji całej wolnościowej filozofii w oparciu o instrumentarium pojęciowe tradycyjnej metafizyki i antropologii i usunięcia wszystkich oświeceniowych naleciałości.

Ufundowawszy swoje stanowisko na takim fundamencie, wolnościowcy nie tylko przełamaliby niechlubne dziedzictwo Lutra, ale także zwiększyliby siłę rażenia swoich idei. Dalsze trwanie przy Smithie czy Hayeku nie wróży niczego dobrego.

Autorstwo: Jakub Wozinski

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)